

Sygn. akt II AKa 94/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16. kwietnia 2014. roku

Sąd Apelacyjny w Warszawie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący Sędzia SA – Paweł Rysiński

Sędziowie SA – Marek Czecharowski

SO (del.) – Tomasz G. Całkiewicz (spr.)

protokolant – st. sekr. sąd. Marzena Brzozowska

przy udziale prokuratora Elżbiety Kozakiewicz – Jackowskiej

po rozpoznaniu 16. kwietnia 2014. roku

sprawy B. B., oskarżonego o przestępstwo z art. 148 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego Warszawa –Praga w Warszawie z 19. grudnia 2013. roku, sygn. akt V K 190/12

zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

zwalnia oskarżonego z obowiązku poniesienia kosztów postępowania odwoławczego, kosztami tymi obciążając Skarb Państwa;

zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adv. K. T. wynagrodzenie za udział w postępowaniu odwoławczym w wysokości 738 zł (w tym 23% podatku VAT).

UZASADNIENIE

B. B. oskarżony został przez prokuratora o dokonanie zabójstwa N. B. [fonetycznie: B.], to jest o zbrodnię z art. 148 § 1 kk (akt oskarżenia: k. 468).

Wyrokiem z 19. grudnia 2013. roku, sygn. akt V K 190/12, Sąd Okręgowy Warszawa Praga w ramach zarzucanego czynu uznał B. B. za winnego tego, że 19. kwietnia 2012. roku, na klatce schodowej bloku przy ul. (...) w W., działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia N. B., zadał jej ciosy nożem, w wyniku czego spowodował uszkodzenie m.in. płuc, worka osierdziowego, naczyń tętniczych dużego kalibru oraz serca z krwawieniem do worka osierdziowego i lewej jamy opłucnowej, które to obrażenia skutkowały zgonem pokrzywdzonej na miejscu zdarzenia, kwalifikując ten czyn z art. 148 § 1 kk i na jego podstawie wymierzając oskarżonemu karę dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności.

W punkcie II wyroku Sąd Okręgowy na poczet orzeczonej kary zaliczył oskarżonemu okres pozbawienia wolności od 19. kwietnia 2012. roku do 19. grudnia 2013 roku, w punktach od III do VI orzekł o dowodach rzeczowych, a w punktach od VII do VIII o kosztach procesu (wyrok: k. 846/V, uzasadnienie: k. 860/V).

Od powyższego wyroku apelację wniósł obrońca oskarżonego, zaskarżając go w całości. Zarzucił:

1. obrazę przepisów postępowania, mającą istotny wpływ na treść orzeczenia, to jest art. 5 § 2 kpk, poprzez rozstrzygnięcie niedających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego, a także art. 4 kpk w zw. z art. 410 kpk poprzez uwzględnienie jedynie okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego, a nieuzasadnione pominięcie okoliczności przemawiających na jego korzyść, wynikających z całokształtu okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej, przez przyjęcie, że:

1) to oskarżony popełnił czyn objęty aktem oskarżenia, podczas gdy nikt nie był naocznym świadkiem zdarzenia, a na narzędziach zbrodni nie ujawniono odcisków palców oskarżonego ani jego śladów biologicznych,

2) materiał genetyczny znajdujący się na ubraniach oskarżonego potwierdza jego sprawstwo, podczas gdy w toku postępowania oskarżony wyjaśnił, iż zdarzyła się sytuacja, że opatrywał on pokrzywdzoną, kiedy ta skaleczyła się w palec (sąd I instancji nie uznał tych wyjaśnień za niewiarygodne), wobec czego jednoznacznie nie ustalono, iż materiał genetyczny znajdujący się na ubraniach znalazł się na nich w dniu 19. kwietnia 2012. roku,

3) niemożliwym w realiach niniejszej sprawy było dokonanie przez pokrzywdzoną aktu samookaleczenia, w sytuacji gdy biegli całkowicie nie wykluczyli, iż rany mogła sobie zadać sama pokrzywdzona, a wręcz wskazali, że wszystkie trzy stwierdzone na ciele pokrzywdzonej rany są dostępne w zasięgu działania ręki własnej;

2. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na treść wyroku, poprzez ustalenie, że oskarżony działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia N. B. dopuścił się zarzucanego mu czynu z art. 148 § 1 kk, podczas gdy materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie daje wystarczających podstaw do takich ustaleń;

3. rażąco niewspółmierność wymierzonej oskarżonemu kary dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności w stosunku do ciężaru i okoliczności popełnionego przestępstwa.

W uzasadnieniu apelacji obrońca podniósł nadto, że nawet jeśli przyjąć, iż to oskarżony dopuścił się zabójstwa N. B., to mógł działać w obronie koniecznej bądź w stanie silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, dopuszczając się występku z art. 148 § 4 kk a nie zbrodni z art. 148 § 1 kk.

W konkluzji obrońca wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego, a z ostrożności procesowej – w przypadku nieuwzględnienia zarzutów 1) i 2) apelacji – o zmianę rozstrzygnięcia w zakresie kary poprzez orzeczenie jej w niższym wymiarze, ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji (apelacja: k. 898/V).

Pismo oznaczone jako „apelacja” złożył do akt sprawy także osobiście oskarżony (pismo: k. 894). Ponieważ nie zostało ono sporządzone i podpisane przez adwokata, a więc nie spełniało wymogów określonych przez art. 446 § 1 kpk, niezależnie od jego treści nie mogło wywoływać żadnych skutków w zakresie zgłoszonych nim zarzutów pod adresem orzeczenia Sądu Okręgowego, a stanowiło co najwyżej dodatkowe uzasadnienie apelacji adwokata w zakresie przez niego zaskarżonym1.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje: apelacja obrońcy nie kwalifikowała się do uwzględnienia.

Skarga apelacyjna skonstruowana została w sposób – można rzec – kaskadowy, bazowała bowiem na założeniach de facto wzajemnie się wykluczających, a nakierowanych kolejno na osiągnięcie coraz to słabszego skutku z punktu widzenia interesów oskarżonego. Najdalej idąca teza obrońcy brzmiała bowiem, że to w ogóle nie oskarżony zadał rany pokrzywdzonej, które skutkowały jej zgonem. W dalszej kolejności obrońca podnosił z kolei, że nawet jeśli to oskarżony zabił pokrzywdzoną, to uczynił to bądź w afekcie, bądź w obronie koniecznej, a ostatecznie obrońca dowodził, że nawet jeśli oskarżony dopuścił się przypisanej mu zbrodni z art. 148 § 1 kk, to został za nią zbyt surowo ukarany. Sąd Apelacyjny odniesie się do tych twierdzeń (i związanych z nimi zarzutów) obrońcy w analogicznej kolejności.

Za bezzasadne w stopniu wręcz graniczącym z oczywistością Sąd Apelacyjny uznał zarzuty kwestionujące zadanie właśnie przez oskarżonego ran skutkujących zgonem N. B., bazujące na twierdzeniach o naruszeniu przez Sąd Okręgowy przepisów art. 5 § 2 kpk i art. 4 kpk w zw. z art. 410 kpk. Wbrew twierdzeniom obrońcy, Sąd Okręgowy dokonał bowiem wnikliwej oceny zgromadzonego materiału dowodowego, dokonując ustaleń faktycznych na podstawie jego całokształtu a nie poszczególnych, oderwanych od reszty dowodów – na czym w rzeczywistości bazowała argumentacja obrońcy. Nie jest bowiem tak, że brak śladów genetycznych i daktyloskopijnych na nożach, którymi zadano ciosy ofierze, samoistnie mógł implikować niedającą się usunąć wątpliwość co do sprawstwa oskarżonego bądź był okolicznością na tyle istotną, a przy tym korzystną oskarżonego, że wydanie wyroku skazującego pomimo braku rzeczonych śladów uznać należało za czynność obrażającą art. 4 kpk w zw. z art. 410 kpk. Jest bowiem faktem bezspornym, że na miejscu zdarzenia zabezpieczono jedynie fragmenty dwóch noży, z których oba niewątpliwie zostały użyte do zadawania ciosów ofierze (jeden tkwił w ranie klatki piersiowej, drugi w odzieży wierzchniej ofiary, którą miała na sobie w chwili zgonu). Zabezpieczono mianowicie jedynie ostrza, natomiast ani na miejscu odnalezienia zwłok, ani w pobliżu tego miejsca nie udało się Policji, mimo przedsięwziętych czynności (zwłaszcza oględzin miejsca zdarzenia – k. 7, penetracji terenu – k. 5, prób odtworzenia drogi ucieczki sprawcy – k. 3, użycia psa – k. 4), odnaleźć rękojeści żadnego z tych noży, co oczywiście musiało oznaczać, że zostały one zabrane ze sobą przez sprawcę i w nieustalonym dotychczas miejscu porzucone, zniszczone bądź ukryte. Na pozostawionych w ciele i w odzieży ofiary fragmentach noży, czyli na samych ostrzach, nie mogły oczywiście pozostać ślady biologiczne bądź daktyloskopijne osoby, która się nimi wobec pokrzywdzonej posłużyła, bo z pewnością w chwili czynu sprawca nie trzymał noży za ostrza, tylko za brakujące rękojeści. Brak tego typu śladów na którymkolwiek z ostrzy nie był więc okolicznością ekskulpującą oskarżonego. Dodać można, że Policja zatrzymała go dopiero kilka godzin po zdarzeniu, w miejscu odeń dość odległym, a nie udało się precyzyjnie odtworzyć, gdzie w międzyczasie przebywał. Oznacza to, że jeśli był sprawcą, to miał nieskrępowaną możliwość, by brakujących fragmentów noży się skutecznie pozbyć, co oczywiście pozwala wyjaśnić, dlaczego nie znaleziono ich także w miejscu zamieszkania oskarżonego (k. 113) bądź w jego okolicach (k. 55). Brak na narzędziu zbrodni śladów obciążających oskarżonego, których w miejscu tym być nie mogło, nie stanowił oczywiście okoliczności wskazującej na jego niewinność.

Tak samo nie popełnił błędu Sąd Okręgowy, ustalając, że ślady krwi N. B. ujawnione podczas oględzin odzieży oskarżonego stanowią dowód obciążający. Także tego dowodu nie można było – jak to proponował de facto obrońca – oceniać w oderwaniu od innych dowodów zebranych w sprawie. Nie był to bowiem jedyny dowód obciążający oskarżonego, a tylko jeden z wielu dowodów, które – oceniane w swym całokształcie – układały się w logiczną całość, wskazującą nieodparcie na sprawstwo B. B.. Same ślady krwi na odzieży nie przesądzałyby oczywiście o jego sprawstwie. Zauważyć jednak należy, że przedstawiona przez obrońcę teza, iż ślady te mogły zostać naniesione na strój oskarżonego znacznie wcześniej, gdy – jak B. B. wyjaśnił przed Sądem – udzielał pomocy skaleczonej w palec pokrzywdzonej, brzmiała wręcz znikomą prawdopodobnie. Po pierwsze: do skaleczenia tego miało dojść już dwa – trzy dni po powrocie pokrzywdzonej z U., a więc kilka tygodni przed rozpatrywanym tu zdarzeniem; jest więc wielce wątpliwe, by materiał genetyczny znajdujący się w plamie krwi (a więc substancji podlegającej szybko procesom gnilnym) przez tak długi czas nie uległ degradacji uniemożliwiającej identyfikację DNA pokrzywdzonej, zwłaszcza że nic nie wskazuje, by pomiędzy opisywanym przez oskarżonego skaleczeniem a zabezpieczeniem odzieży w dniu zdarzenia oskarżony przechowywał tę odzież w warunkach opóźniających taką degradację (czyli aseptycznych). Po drugie: równie mało prawdopodobnym jest, by w wyniku tak drobnego urazu, jak skaleczenie palca, doszło do zaplamienia krwią odzieży oskarżonego, i to dwóch różnych jej części (krew N. B. ujawniono zarówno na bluzie sportowej, jak i na spodniach B. B.). Po trzecie: mało prawdopodobnym jest, by w czasie pobytu w domu, a więc w zamkniętym pomieszczeniu, gdzie miało dojść do skaleczenia, oskarżony ubrany był w bluzę sportową, będącą przezeń użytkowaną w roli kurtki wierzchniej. I po czwarte: zupełnie już ciężko przyjąć, że kilka tygodni wcześniej – gdy pokrzywdzona miała się skaleczyć w domu – oskarżony był ubrany akurat w te same dwie różne części odzieży, w które przyodział się w dniu zdarzenia, które na dodatek w międzyczasie nie były w ogóle prane, w efekcie czego na obu pozostały ślady krwi pochodzącej ze skaleczonego kilka tygodni wcześniej palca. Biorąc pod uwagę wynikający z zeznań przesłuchanych w sprawie świadków fakt, że oskarżony bezpośrednio przed zgonem ofiary rozmawiał z nią na klatce schodowej, w której znaleziono jej ciało, że jeszcze za życia ofiary zaczął oddalać się od jej ciała na widok

zbiegającego ze schodów L. K., że w chwili zatrzymania przez policjantów w pociągu jadącym do W. rękawy jego kurtki były mokre mogły świadczyć o czyszczeniu ubrania wodą, a do tego wobec policjantów wypowiadał słowa wskazujące na akceptację zgonu pokrzywdzonej – Sąd Okręgowy niewątpliwie prawidłowo ustalił w kontekście całokształtu tych zgromadzonych dowodów, że ślady krwi pokrzywdzonej znalazły się na ubraniu oskarżonego w dniu zdarzenia, w efekcie czego okoliczność ta stanowiła dowód poważnie go obciążający, choć oczywiście samoistnie o sprawstwie nie przesądzający.

Już z kontekstu powyższej wypowiedzi wynika, że w ocenie Sądu Apelacyjnego oczywiście bezzasadny był też zarzut, iż Sąd Okręgowy z naruszeniem art. 5 § 2 kpk oraz art. 4 w zw. z art. 410 kpk uznał, że to oskarżony popełnił objęty aktem oskarżenia czyn, choć nie było żadnych naocznych świadków zdarzenia. Był to zarzut o tyle tylko prawdziwy, że rzeczywiście nie ustalono, by jakakolwiek osoba postronna widziała moment, w którym doszło do zadania pokrzywdzonej ran skutkujących zgonem. Ustalono jednak szereg świadków, których zeznania – co trafnie dostrzegł i ocenił Sąd Okręgowy, prawidłowo kierując się regułami wynikającymi z art. 7 kpk – układały się w logiczną całość, wskazującą w sposób wolny od rozsądnych wątpliwości, że to B. B. był osobą, która ciosy te N. B. zadała. Dowody te pozwoliły z niezbędną do poczynienia wiarygodnych ustaleń precyzją odtworzyć, jaki był przebieg zajścia i jakie okoliczności mu towarzyszyły. Nie ma potrzeby tu powtarzać bardzo szczegółowych i wnikliwych analiz dokonanych przez Sąd Okręgowy, które oceniać należy jako prawidłowe. W największym skrócie przypomnieć jedynie można, że zeznania świadek H. K. pozwoliły odtworzyć, kiedy oskarżony zdecydował się opuścić swoje miejsce ówczesnego zamieszkania i udać się do W. celem spotkania z pokrzywdzoną, na którym bardzo mu zależało. Zeznania świadka J. N. pozwoliły ustalić, że to właśnie oskarżony dotarł w okolice bloku, w którym czasowo mieszkała N. B., dopytując się świadka, gdzie pokrzywdzona się znajduje, o czym został poinformowany. Zeznania K. K. (1) dowodziły, że oskarżony przez pewien czas stał jeszcze przy wejściu do klatki schodowej budynku paląc papierosa, zanim zdecydował się wejść do środka. Zeznania świadek U. H., częściowo wsparte zeznaniami L. K., pozwoliły ustalić, że to właśnie oskarżony zapukał do drzwi mieszkania, w którym przebywała N. B., po czym mimo jej początkowego sprzeciwu namówił ją na rozmowę na klatce schodowej, przy czym ze zgodnych zeznań obojga tych świadków wynika, iż upłynęła bardzo krótka chwila, gdy usłyszeli przeraźliwy krzyk kobiety, po którym L. K. wybiegł na klatkę schodową, zbiegł na parter i dostrzegł leżącą tam już na podłodze N. B., a między drzwiami wejściowymi na klatkę schodową oskarżonego, który na widok świadka zbiegł. Co przy tym znamienne – zeznania żadnego ze świadków, którzy mieli styczność z oskarżonym przed śmiercią N. B., nie wskazywały na to, by był on zauważalnie nietrzeźwy, co przeczy twierdzeniom oskarżonego, jakoby był tak pijany, że w ogóle nie pamięta przebiegu zdarzenia. Zeznania policjantów zatrzymujących oskarżonego kilka godzin później w pociągu dowodziły, że oskarżony zachowywał się wprawdzie generalnie spokojnie ale w sposób, który zwrócił jednak na siebie ich uwagę, zatajał swe prawdziwe personalia, ukrywał dowód tożsamości, a po uzyskaniu od policjantów odpowiedzi twierdzącej na zadane pytanie, czy N. B. nie żyje, wypowiedział słowa wskazujące jednoznacznie na pełną akceptację tego skutku. Kwestionowanie w takim układzie sprawstwa oskarżonego tylko z uwagi na fakt, że nie było naocznych świadków momentu, gdy zadano pokrzywdzonej śmiertelne ciosy nożem, nie mogło oczywiście przynieść spodziewanego przez skarżącego efektu, bowiem całokształt zgromadzonych w sprawie, nie tylko tych przywołanych wyżej dowodów, w sposób wolny od rozsądnych wątpliwości pozwalał na ustalenie, kto ciosy te zadał.

Oczywiście dowolna w kontekście całokształtu zgromadzonego i wyżej przywołanego w skrócie materiału dowodowego było twierdzenie skarżącego, że pokrzywdzona mogła sama targnąć się na swe życie. Tylko to, że biegli z zakresu medycyny sądowej stwierdzili, iż wszystkie rany na ciele pokrzywdzonej znajdowały się w zasięgu jej ręki, nie dawało racjonalnych podstaw do stawiania takiej hipotezy. Skarżący w sposób bardzo wybiórczy ocenił zresztą wypowiedzi biegłych, bo stwierdzili oni także, że mimo teoretycznej możliwości zadania sobie samej takich ran przez pokrzywdzoną, byłoby to w tym konkretnym przypadku dość skomplikowane i rzadko spotykane w praktyce, a przy tym rana przedramienia nosiła cechy typowe dla ran obronnych, nie zaś towarzyszących zamachowi samobójczemu. Opinia biegłych nie stanowiła zresztą jedynej dotyczącego tej kwestii dowodu, bo nie należało go oceniać w oderwaniu od wspomnianych wyżej zeznań świadków N., K. i H., którzy przedstawili w sposób spójny i logiczny okoliczności towarzyszące zdarzeniu, a także całe tło poprzedzające (w tym zwłaszcza konflikt między pokrzywdzoną a oskarżonym na tle nadużywania przez tego ostatniego alkoholu i stosowania pod jego wpływem przemocy, skutkujący

wyprowadzeniem się N. B. i odmową powrotu). Wynikało z tych zeznań jasno, że to nie pokrzywdzona dążyła do rozmowy z oskarżonym, lecz że została w sposób nieprzewidziany wywołana na rozmowę przez oskarżonego w momencie, gdy sama z resztą domowników planowała udać się na zakupy. Wynikało z nich, że to nie pokrzywdzona nie akceptowała rozstania z oskarżonym i nie ona dążyła do ponownego z nim zbliżenia, lecz to oskarżony od czasu wyprowadzenia się odeń pokrzywdzonej regularnie namawiał ją do powrotu, z zerowym zresztą skutkiem. Wynikało z nich także, że pokrzywdzona pozostawiła na U. małe dziecko, z którym była silnie związana emocjonalnie, za którym tęskniła i z którym planowała wkrótce spotkanie. Wszystko to jednoznacznie dowodziło, że N. B. nie miała jakichkolwiek powodów, by targnąć się na swe życie akurat w trakcie nieplanowanej rozmowy, do której nakłonił ją bez wcześniejszych zapowiedzi oskarżony. Jak wyżej wspomniano, z zeznań świadków H. i K. wynikało, że niemal zaraz po wyjściu N. B. do oskarżonego na klatkę schodową rozległ się jej przeraźliwy krzyk, a świadek K. po wybiegnięciu na klatkę usłyszał od jakiegoś nieustalonego niestety w procesie sąsiada, iż widział kobietę ciągniętą za włosy, którą niewątpliwie musiała być w kontekście całokształtu zdarzenia pokrzywdzona. Wszystko to wykluczało logicznie i zdroworozsądkowo możliwość przyjęcia, że w trakcie kontaktu z oskarżonym na klatce schodowej pokrzywdzona podjęła i zrealizowała zamiar samobójczy, jak próbował wywodzić obrońca. Za prawidłowe uznać należało poczynione przez Sąd Okręgowy ustalenia, że to oskarżony zaatakował na klatce schodowej pokrzywdzoną, zapewne wskutek odmowy powrotu do jego mieszkania, która doprowadziło do niepohamowanej agresji będącego pod wpływem alkoholu oskarżonego, która niestety przybrała w pewnym momencie postać skutecznego użycia wobec N. B. dwóch noży.

Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, choć odrębnie sformułowany w sentencji skargi apelacyjnej, nie miał w rzeczywistości charakteru samoistnego – całokształt skargi tej dowodzi bowiem, że przyczyn tego błędu skarżąca dopatrywała się w rzeczywistości w zarzuconych Sądowi Okręgowemu naruszeniach przepisów postępowania, o których bezzasadności mowa była we wcześniejszych fragmentach niniejszego uzasadnienia. Nie można zresztą skutecznie formułować zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, polegających na uznaniu, że oskarżony popełnił przestępstwo, podczas gdy zdaniem skarżącego go nie popełnił. Tak sformułowany zarzut jest bowiem zbyt ogólnikowy i abstrakcyjny, by poddawał się rzetelnej ocenie w toku postępowania odwoławczego. Także ten zarzut obrońcy nie mógł więc być uznany za skuteczny.

Za bazujące na całkowicie dowolnych założeniach, a przez to oczywiście bezpodstawne, Sąd uznał wywody obrońcy, wskazujące na rzekomą możliwość działania oskarżonego w obronie koniecznej bądź w afekcie – notabene wzajemnie się wykluczające (obrona konieczna to świadome działanie motywowane wolą odparcia bezpośredniego bezprawnego zamachu ze strony innej osoby, a nie zdominowane emocjami działanie pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami). Na wstępie podnieść bowiem trzeba, że wynikający z art. 5 § 2 kpk zakaz rozstrzygania nie dających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego nie oznacza, że sąd rozstrzygający w sprawie ma obowiązek rozpatrywania jako równouprawnionych wariantów zdarzenia sytuacji, na zaistnienie których nie wskazuje jakkolwiek przeprowadzony w sprawie dowód. Taki zaś całkowicie hipotetyczny i nie znajdujący oparcia w choćby jednym dowodzie charakter miały twierdzenia obrońcy zarówno o zaistnieniu afektu, jak i sytuacji kontratypowej. W szczególności sam oskarżony nigdy o zaistnieniu którejkolwiek z tych – jak zresztą wyżej wspomniano wykluczających się – sytuacji nie wspomniał, zasłaniając się konsekwentnie całkowitą niepamięcią zdarzenia. Sam obrońca miał wyraźne problemy ze wskazaniem, co takiego mogło czynnikiem wywołującym ewentualny afekt u oskarżonego – bo na pewno nie takie przywoływane przezeń okoliczności, jak uzyskanie przez oskarżonego informacji o pozostawaniu pokrzywdzonej w związku małżeńskim na U. czy o posiadaniu przez nią dziecka, bo o tym, jak wynika z szeregu dowodów, oskarżony doskonale wiedział dużo wcześniej, a zresztą żadna tego rodzaju informacja nie usprawiedliwiałaby silnego wzburzenia w rozumieniu art. 148 § 4 kk, skoro pokrzywdzona nie miała wobec oskarżonego prawnego ani moralnego obowiązku pozostawiania bezdzietną panną, którego złamanie usprawiedliwiałoby w jakimkolwiek stopniu dokonanie zabójstwa. Czynnikiem usprawiedliwiającym wzburzenie oskarżonego nie mogło być też wyprowadzenie się pokrzywdzonej z jego mieszkania i konsekwentna odmowa powrotu, bo sam B. B. przyznał, że powodem takiej postawy N. B. było nadużywanie przez oskarżonego alkoholu i niepokojące zachowania pod jego wpływem (wedle świadków otwarcie agresywne), a pokrzywdzona nie wykluczała możliwości powrotu do oskarżonego, ale pod warunkiem, że alkohol odstawi. Poza sporem zaś było, że tego dnia oskarżony

przyszedł do pokrzywdzonej pod wpływem alkoholu i w takim stanie miał czelność domagać się z nią rozmowy na temat powrotu N. B.. Odmowa pokrzywdzonej w takim układzie sytuacyjnym, nawet jeśli – na co wiele wskazuje – wywołała wzburzenie oskarżonego, które pchnęło go do zbrodni, z pewnością tego wzburzenia w żadnym stopniu nie usprawiedliwiała w rozumieniu art. 148 § 4 kk. Dodać można, że przesłuchani w sprawie biegli psychiatry i psycholog wykluczyli możliwość przypisania oskarżonemu działania w afekcie, stwierdzając, iż znajdował się on w stanie zwykłej nietrzeźwości i że prawdopodobnie to ten stan podziałał na oskarżonego odhamowująco, przyczyniając się zasadniczo do wybuchu agresji, do której zresztą przejawiał skłonności także w innych, wcześniejszych sytuacjach, gdy nadużył alkoholu. To wszystko wykluczało możliwość przychylenia się do poglądu apelującej, że oskarżony mógł dopuścić się jedynie występku z art. 148 § 4 kk.

Jeśli chodzi o pogląd, że oskarżony mógł działać w warunkach obrony koniecznej, to był on w stopniu wręcz oczywistym pozbawiony jakichkolwiek podstaw dowodowych. Jak wyżej wskazano, to oskarżony pojawił się bez zapowiedzi w mieszkaniu, w którym przebywała pokrzywdzona, wywołał ją na rozmowę, wobec której przejawiała od początku wyraźną niechęć, a potem przez nieustalonego sąsiada był widziany, jak ciągnął pokrzywdzoną za włosy na dół. Z zeznań U. H. nie wynika, by pokrzywdzona zabierała ze sobą na tę rozmowę nóż bądź jakiegokolwiek inne niebezpieczne narzędzie, które mogłaby użyć wobec oskarżonego w sposób uprawniający go do podjęcia działań obronnych w rozumieniu art. 25 § 1 kk. To u pokrzywdzonej biegli z zakresu medycyny stwierdzili ranę przedramienia, typową dla działania obronnego. To w jej odzieży odnaleziono wbite ostrze noża, a w piersi ostrze drugiego noża, co świadczyło o użyciu przez sprawcę dwóch kolejnych niebezpiecznych narzędzi, a więc o niewątpliwiej konsekwencji w jego działaniu. To wreszcie oskarżony uciekł z miejsca zdarzenia na widok L. K., nie udzielając jakiegokolwiek pomocy zranionej kobiecie, po zatrzymaniu i po potwierdzeniu informacji o jej zgonie oświadczając policjantom, że „i tak było warto”. Po zatrzymaniu na ciele oskarżonego ujawniono jedynie drobne zadrapania (k. 53), niewskazujące w żaden sposób na to, by padł on ofiarą czyjegokolwiek fizycznego ataku. Te okoliczności oczywiście wykluczały możliwość ustalenia, że B. B. zabijając N. B. działał w sytuacji kontratypowej, zwłaszcza opisanej w art. 25 § 1 kk.

Za bezzasadny Sąd Apelacyjny uznał także ostatni ze sformułowanych przez apelującego zarzutów – rażącej niewspółmierności orzeczonej kary. Bazował on w dużej mierze na wadliwym utożsamianiu choroby alkoholowej oskarżonego z nadużywaniem przezeń alkoholu. Alkoholizm jest rzeczywiście chorobą, ale wcale nie usprawiedliwiającą odurzania się alkoholem, a tym bardziej dokonywania pod jego wpływem czynów zabronionych. Wielu alkoholików potrafi przez lata żyć bez sięgnięcia po kieliszek wódki. Alkoholik, który wie, że pod wpływem alkoholu dokonuje czynów agresywnych, ma taki sam, jak wolna od alkoholizmu osoba, obowiązek powstrzymania się od spożywania alkoholu. Jeśli nie jest w stanie sam nad chorobliwymi skłonnościami do alkoholu zapanować, winien podjąć leczenie odwykowe, a jeśli nie jest w stanie dobrowolnie go podjąć bądź kontynuować – musi poddać się leczeniu przymusowemu. Z ustaleń kuratora wynika, że B. B. został na takie leczenie skierowane przez właściwy sąd, ale nie stawiał się w placówce leczniczej w wyznaczonym terminie (przypadającym miesiąc przed dokonaniem zabójstwa N. B.). Chybione były też argumenty obrońcy, jakoby oskarżony wyraził w trakcie procesu skruchę i złożył obszerne wyjaśnienia, przyczyniające się do ustalenia stanu faktycznego, pokrywające się z zeznaniami świadków. Oskarżony w rzeczywistości konsekwentnie zasłaniał się niepamięcią zasadniczych etapów zdarzenia, symulował zaburzenia psychiczne i obniżoną inteligencję w trakcie obserwacji psychiatrycznej, a choćby treść jego osobistej „apelacji” dowodzi, że – mimo deklaracji żalu – do winy w rzeczywistości się nie poczuwa. Sąd Okręgowy miał osobistą styczność z oskarżonym w trakcie licznych terminów rozprawy, Sąd Apelacyjny nie miał więc uzasadnionych powodów, by dokonane w jej trakcie obserwacje i wyciągnięte przez Sąd a quo wnioski co do postawy oskarżonego uznać za dowolne i nieuzasadnione. Nie trafiały też do przekonania Sądu Apelacyjnego obawy obrońcy, że orzeczone wobec oskarżonego kara dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności może być postrzegana przez społeczeństwo jako efekt nadmiernej represji. Oskarżony, będąc pod wpływem alkoholu, zabił nożem bezbronną kobietę, która osierociła trzyletnie dziecko, a której jedyną „winą” było to, że nie chciała wrócić do człowieka, który regularnie nadużywał alkoholu i pod jego wpływem zachowywał się wobec niej agresywnie. Oskarżony jest przy tym osobą wcześniej czterokrotnie już karaną za różnego typu przestępstwa, w tym związane z nadużywaniem alkoholu i stosowaniem przemocy (k. 72, k. 548, k. 553, k. 593). Domniemywać więc można, że społeczeństwo – cokolwiek kryje się za tym wieloznacznym pojęciem – orzeczonej za przypisany B. B. czyn kary z pewnością nie oceniłoby jako zbyt surowej.

Z wywodami apelacji można zgodzić się w tym jedynie punkcie, w jakim kwestionowała ona tezę Sądu Okręgowego o braku stałej pracy oskarżonego jako okoliczności obciążającej. Rzeczywiście ten akurat argument uznać należało co najmniej za niefortunny w aktualnych realiach społeczno – gospodarczych i w kontekście faktu, że oskarżony jednak przed zatrzymaniem pracował zarobkowo. Niewątpliwie jednak akurat ta okoliczność nie miała istotniejszego wpływu na rozmiar ostatecznie orzeczonej kary. Sąd Okręgowy podniósł bowiem szereg trafnych, licznych innych okoliczności obciążających, które przemawiały za potrzebą sięgnięcia do kary dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności, zwłaszcza przy braku istotniejszych okoliczności świadczących na korzyść oskarżonego, co prawidłowo zostało dostrzeżone przez Sąd I Instancji.

Mając na uwadze powyższe konkluzje, Sąd Apelacyjny uznał apelację obrońcy B. B. za niezasadną, a ponieważ nie dopatrzył się wystąpienia jakichkolwiek przesłanek skutkujących koniecznością orzekania z urzędu niezależnie od granic skargi odwoławczej (na podstawie art. 439 lub 440 kpk) – zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego utrzymał w mocy. Podstawą prawną takiego rozstrzygnięcia był art. 437 § 1 kpk.

O kosztach postępowania Sąd orzekł na podstawie art. 624 § 1 kpk, zaś o kosztach wynagrodzenia dla obrońcy z urzędu – na podstawie § 14 ust. 2 pkt 5) oraz § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 28. września 2002. roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

1 Vide postanowienie Sądu Najwyższego z 14. lutego 2013. roku, sygn. akt II K 141/12, opubl. LEX nr 1277000.